
Daniel Natkaniec
Uniwersytet Jagielloński
ORCID 0000-0002-9933-8460

Chłopomania, czyli lek na całe zło (interpretacja powieści *Bajecznie kolorowa* Ignacego Maciejowskiego)

Chłopomania, czyli fantazmat higieny

Niniejszy artykuł rozpoczne od mało innowacyjnej i nieco banalnej konkluzji: chłopomania zwykle bywa definiowana jako nurt kulturowy drugiej połowy XIX i początku XX wieku, z kolei termin „ludowość” stosuje się na określenie, by tak rzec, rezerwuaru motywów artystycznych, których wykorzystanie miało (zgodnie z przekonaniami niektórych pisarzy i malarzy tego okresu) doprowadzić do odrodzenia sztuki, a w dalszej perspektywie – także narodu polskiego. Na tym jednak nie koniec. Właśnie w niespożytej energii witalnej oraz pierwotnej sile przedstawicieli wiejskiej społeczności upatrywano szansy na wskrzeszenie utraconej i nieodżałowanej Rzeczypospolitej, wskutek czego figury krzepkich, sumiennych, afirmujących przyrodę gospodarzy rolnych nader często zastygały w zmitologizowanych, dalekich od obiektywizmu deskrypcjach literackich. Dla mocniejszego ugruntowania wysuniętego wniosku przywołam krótki ustęp z tekstu Tadeusza Budrewicza o piśmienniczej praktyce Włodzimierza Tetmajera: „[...] chłop podkrakowski był u Tetmajera pokazany jako rządny gospodarz, mądry, stateczny i pracowity. Dlatego ród bronowickich Czepców zaprezentowano na wzór antyczny, zaś chłopskie żony i matki miały cechy Spartanek. Chłopi bowiem żywili kraj,

a w potrzebie go bronili”¹. Tak artykułowany manifest niepodległościowy stał się przedmiotem ostrej, przepełnionej dozą sarkazmu krytyki, płynącej między innymi z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, o czym w jednym ze swoich artykułów wspominał Andrzej Juszczak:

W *Weselu* (1901) przedstawia on [Wyspiański – D.N.] aktualny stan życia duchowego ówczesnej Polski, w którym moda na lud, „chłopomania”, jest jednym z głównych nurtów kultury dominującej. Jej przedstawiciele, członkowie artystycznych i intelektualnych elit, pozornie są otwarci na „lud”, jednak w rzeczywistości zupełnie nie widzą lub nie chcą widzieć tego, jaki ten lud naprawdę jest i o czym myśli. [...] Kluczową kwestią w utworze staje się udział mas ludowych w planie odzyskania niepodległości, choć ostateczne konstatacje autora są w tej kwestii raczej pesymistyczne².

W prezentowanym przeze mnie artykule postaram się wszakże uzasadnić, że wymieniony prąd – wbrew powszechnym ujęciom – można interpretować w kategoriach projektu zakrojonego na nieco skromniejszą, choć wcale nie mniej istotną skalę. Trwająca w tym czasie moda na życie rustykalne wynikała bowiem z problemów zdrowotnych (nie tylko cielesnych, ale również mentalnych), występujących wśród reprezentantów młodopolskiej bohemy. Krótko mówiąc, chłopomania to fantazmatyczny, złudny, urojony program profilaktyki higienicznej. Obcowanie z pozamiejską naturą, spokojna i nieopieszna obserwacja prac agrarnych, wreszcie zjednoczenie z ludem (nawet za sprawą małżeństwa) – w dobie *fin de siècle’u* działania te nabierają rzekomo terapeutycznego wymiaru i powinny złagodzić kryzys egzystencjalny doświadczany przez rozchwieaną, odczuwającą mglisty niepokój jednostką, która dzięki wyliczonym aktywnościom pragnie zachować wewnętrzną dyscyplinę lub odzyskać afektywną (psychosomatyczną) równowagę.

Postawione tezy chciałbym potwierdzić na przykładzie lektury wybranej powieści Ignacego Maciejowskiego pt. *Bajecznie kolorowa* (1898). Ponieważ jego dorobek pozostaje obecnie zapomniany i zazwyczaj pomijany w studiach nad literaturą XIX wieku, warto pokrótce opisać sylwetkę oraz dokonania niegdyś znanego i niewątpliwie zasłużonego twórcy. Już na wstępie należy podkreślić, że w analizowanej spuściźnie pojawia się zaskakująco szeroki wachlarz tematyczny. Obraz klasy ziemiańskiej (*Walka o byt*, 1883), prowincjonalna rozgrywka o urzędowe wpływy (*Słowa a czyny*, 1890), sprzeciw wobec przybyszowszczyzny

¹ T. Budrewicz, „Polskę uczynię chłopem sławną jak Piastem”. O twórczości literackiej Włodzimierza Tetmajera, [w:] T. Budrewicz, R. Stachura-Lupa, *Kraków literacki w XIX wieku*. Szkice, Kraków 2019, s. 297.

² A. Juszczak, *Między ideałem a rzeczywistością. Obraz wsi w polskiej literaturze i kulturze popularnej*, [w:] *Obce/swoje. Miasto i wieś w literaturze i kulturze ukraińskiej XX i XXI wieku*, red. K. Glinianowicz, K. Kotyńska, Kraków 2015, s. 22.

i dekadentyzmu (*Legenda*, 1900) – bez dwóch zdań wyłania się stąd bogata panorama wątków podejmowanych przez Maciejowskiego we własnych dziełach prozatorskich. Niemniej, zasłynął on przede wszystkim jako autor ambitnych rozpraw beletrystycznych o wizjonerach (rozwijającego się ówczesnie na ziemiach polskich pod zaborami) przemysłu naftowego (*Nafta*, 1894, *Ponad siły*, 1900)³. W późniejszych książkach równolegle obiera taktykę fabularyzowania biografii prawdziwych osób z epoki (*U progu sztuki*, 1897, *Matka*, 1898⁴), czego niezbitym dowodem jest wyszczególniona w tytule szkicu *Bajecznie kolorowa*. Dość powiedzieć, że inspiracją do jej powstania była historia miłości pomiędzy Włodzimierzem Tetmajerem i Anną Mikołajczykówną, czyli córką chłopa z podkrakowskich Bronowic, które dziś stanowią – jak wiadomo – integralną część królewskiego miasta⁵. Toteż powieść przypomina doprawiony szczyptą fikcji życiorys słynnej pary i w rezultacie okazuje się idealnym materiałem do badań nad zagadnieniami dotyczącymi ścisłych związków między pojęciem chłopomanii oraz dziewiętnastowiecznymi koncepcjami zdrowia.

Cudowne życie na wsi

Zdaniem Moniki Śliwińskiej:

Z pewnością nie można *Bajecznie kolorowej* interpretować jako źródła informacji, jednak zachowane archiwalia potwierdzają wykorzystanie w tej powieści

³ Utwory naftowe Maciejowskiego stały się przedmiotem zainteresowania kilku badaczy: K. Fiołek, *O naftowych powieściach Ignacego Maciejowskiego (Sewera) z rzutem oka na galicyjską naftę w ogóle*, [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866–1914). Studia i szkice*, red. K. Fiołek, M. Stala, Kraków 2011, s. 299–314; M. Antosik-Piela, *Galicyjski trójkąt etniczny w polskiej prozie naftowej*, „Ruch Literacki” 2016, z. 4, s. 439–446; W. Forajter, „Gdy popłyną miliony”. Psychologia kapitalizmu w „Nafcie” Ignacego Maciejowskiego, [w:] tegoż, *Pragnąć. Szkice o literaturze nowoczesnej*, Katowice 2017, s. 147–188; T. Sobieraj, *Trajektorie kapitalizmu (kapitałocenu). Ideologie powieści przemysłowych i środowiskowych*, „Pamiętnik Literacki” 2023, z. 2, s. 65–86.

⁴ Analizą powieści *Matka*, w różnych kontekstach, zajęła się: J. Rutkowska, *Językowa kreacja drogi w powieści Matka Ignacego Maciejowskiego (Sewera)*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i Diachroniczne Aspekty Badań Polszczyzny” 2017, t. 16, s. 205–220; J. Rutkowska, „Próżność matczyna i miłość matczyna – jedność”. *Obraz relacji rodzinnych w Matce Ignacego Maciejowskiego-Sewera*, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 2, s. 141–154; J. Rutkowska, „Boże, nie dajże mnie w starości na sieroctwo i nędzę, bez wyręki”. *Językowa kreacja ojca (Szymona Porębskiego) z powieści Matka Ignacego Maciejowskiego-Sewera*, „Język. Religia. Tożsamość” 2020, nr 1/2, s. 59–67.

⁵ Warto w tym miejscu podkreślić, że Maciejowski „wyprzedził” Wyspiańskiego o trzy lata i jako pierwszy pokusił się o literacki portret Włodzimierza Tetmajera oraz Anny Mikołajczykówny.

licznych szczegółów biograficznych z życia obydwójga, Włodzimierza i Anny. Ignacy Sewer-Maciejowski i jego żona Maria niemal od początku należą do najbliższych przyjaciół Tetmajerów⁶.

Nic więc dziwnego, że występująca w *Bajecznie kolorowej* postać Wacka może zostać uznana za literacki konterfekt młodego, świetnie zapowiadającego się malarza. Główny bohater, podobnie jak Tetmajer, studiuje w Monachium oraz Paryżu i z tej przyczyny przesiąka panującą tam atmosferą intelektualną. Po kilku latach spędzonych w europejskich metropoliach wraca do „zaściankowego” Krakowa, gdzie zamierza rozpropagować poznane na Zachodzie idee, ale niespodziewanie popada w duchowy marazm i umysłową apatię:

W tym czasie, u progu wiosny, wrócił wprost z Paryża Wacek, plenerzysta, wielki szykowiec, ubrany podług ostatniej mody, lekceważący Kraków, całą Galileję, ludzi, sztukę naszą. Patrzył z politowaniem na profesorów, na małe miasteczko, nawet na kolegów, na wszystkich i wszystko, marząc o rychłym powrocie do Paryża. Jedna z pracowni w szkole była przypadkiem pusta, wziął ją w tymczasowe posiadanie. Dla zwyczaju postawił płótno na sztalugach i myślał, co by malować, lecz jakoś natchnienie opuściło go w „małej” mieście – płótno stało czyste, nieskażone dotknięciem ołówka, a Wacek obnosił po mieście swój szyk paryski, wytworność i nudę wielkiego pana i artysty, przyzwyczajonego do życia w stolicy i jej wielkich uciech⁷.

Białe, nietknięte płótno staje się symbolem niemocy, bolesnej pustki, doskwierającej „wielkiemu szykowcowi”, który powoli i systematycznie przeobraża się w biernego dekadenta, niespokojnego melancholika, neurotycznego schyłkowca. Jaźń mężczyzny – dotąd stabilna, nienaruszona – ulega rozkruszeniu i w konsekwencji rozpada się na niezliczone, niepasujące do siebie elementy. Nie będzie zatem przesadą następujące stwierdzenie: wirus nowoczesnej, dynamicznej cywilizacji niejako infekuje Wacka, niepotrafiącego samodzielnie uporać się z postępującymi zaburzeniami psychopatologicznymi; co za tym idzie, twórcza impotencja naświetla głęboki kryzys emocjonalny, jaki dosięga zagubioną, skołowaną jednostkę. Czy Sewer widzi szansę na wyjście z zarysowanego tutaj impasu?

⁶ M. Śliwińska, *Panny z „Wesela”*. Siostry Mikołajczykówny i ich świat, Kraków 2020, s. 73. Na temat relacji Maciejowskiego z przedstawicielami środowiska artystycznego Krakowa zob. A. Ziętek-Salwik, *Ignacy Sewer Maciejowski w środowisku artystycznym Krakowa*, „Rocznik Kolbuszowski” 2011, nr 11, s. 17–63.

⁷ I. Maciejowski, *Bajecznie kolorowa*. Nowela, Warszawa [b.d.w.], s. 34.

Cudownym lekarstwem przeciwdziałającym zbyt szybkiemu i rozgorączkowanemu trybowi życia jest bezkompromisowe zbliżenie z ludem. Oto koincydencja sprawia, że przyszły mistrz pędzla spotyka Jagusię, urokliwą chłopkę z Bronowic, dzięki czemu w ułamku sekundy odzyskuje motywację do pracy oraz chęć działania: „Niewidzialna siła zatargła mu serce. Zapragnął rysować gwałtownie, niepohamowanie”⁸. Od teraz protagonista namawia kolegów po fachu, ażeby ruszyli na wieś i próbowali uchwycić młodzieńczy wigor jej mieszkańców: „Głupcy jesteśmy, za mało jeszcze idziemy do ludu i za konwencjonalnie głupie malujemy sceny biedy chłopskiej; kiedy lud dziś bogatszy od nas, weselszy od nas, swobodniejszy od nas, umie się bawić, kochać, żyć, i to tak, że my nie mamy o tym pojęcia”⁹. Lecz pod punktami artystycznej proklamacji kryje się też wezwanie do odpowiedzialnego utrzymywania higieny ciała i duszy. Członkowie bronowickiej wspólnoty – odnotowuje Wacek – piją ciepłe mleko, jadają świeży chleb, oddychają czystym powietrzem, nie boją się wzmózonego wysiłku, a kiedy trzeba – oddają się relaksacyjnym rozrywkom, umieją nastawić złamaną nogę, dając przeto świadectwo swej nieprzeciętnej wiedzy medycznej: „Florek ujął w pięćce chorą nogę, jak w kleszcze, kolaniem oparł się o stół i pociągnął. W nodze trzasło [...]”¹⁰. Najwspanialszym okazem dobrostanu jest oczywiście Jagusia, która biega „jak wiewiórka”¹¹, w dodatku ma piękne, połyskujące oczy i prawidłową, niczym niezachwiane drzewo, postawę: „Te oczy – szeptał – przysłonięte do połowy rzęsami – pochwycić ich blask, ich siłę [...]”¹²; „To ona – szepnął – zjawisko, pierwszy kwiat wiosny, skąpany w słońcu. Jakaż kolorowa, jakaż w kolorze... Niebieskie powietrze tuli ją i do siebie [...]. To ona, Jagusia, ona z pewnością, ona, jej drobny chód i jej prosta, jak młoda brzoźka postać”¹³. Tym samym główny bohater nie ogranicza ludomanii do popularnego na przełomie stuleci kierunku plastycznego czy państwowego, traktuje ją raczej w kategoriach filozofii odpowiedniego postępowania – filozofii, dodam, propagującej dbałość o motoryczną i spirytualną kondycję podmiotu. Maciejowski poniekąd prezentuje zestaw konsyliarskich reguł ratujących „zadżumionego” człowieka przed zgnilizną i zaduchem obecnego świata. W sporządzonym przez siebie poradniku zachęca do przebywania na łonie natury, pozostawiania w ciągłym ruchu, spożywania nieskażonej żywności, wyrzeczenia się blichtru i elegancji, zaprzestania szaleńczej i destrukcyjnej pogoni za sławą oraz pieniędzmi. W efekcie nieśpieszne spacer

⁸ Tamże, s. 35.

⁹ Tamże, s. 39.

¹⁰ Tamże, s. 89.

¹¹ Tamże, s. 43.

¹² Tamże, s. 53.

¹³ Tamże, s. 43.

pośród złotych pól, gęstych lasów, malowniczych dolinek przeistaczają się w czynność kuracyjną lub regenerującą, podczas gdy wiejska okolica nieugięcie przywodzi na myśl przestrzeń psychoterapeutyczną, w obrębie której można ukoić skołatane, nadszarpnięte nerwy:

W naturze, w dziwnym, a przyjemnie budzącym nerwy zapachu, czuć było wiosnę. Jakaś rozkosz utajona szła z południa na ziemię i brała serca ludzkie. Artysta uczuwał zrodzoną w nim rozkosz, miłość do życia, świata i wiosny. Stawał, rozglądał się, chwycił głęboko w płuca powietrze, oddychał wolno. Dziwna radość wypełniała mu serce, czuł się jakoś odrodzony i zmieniony¹⁴.

Innym zaś razem warunki pogodowe nie pozwalają nieopierzonemu adeptowi sztuki ruszyć na gościniec i podziwiać upragnionych krajobrazów, co – jak łatwo się zorientować – zaburza jego afektywną harmonię: „Najutrz, po białej mgle, deszcz puścił się ciepły, obfity, zapładniający. Ziemia pod nim rosła, drzewa wydawały rozkoszną woń wiosny, lecz niebo było zasępione, w naturze ponuro. Wacek, zły, że nie może lecieć do Bronowic, był zdenerwowany, smutny, stracił raptownie wiarę w siebie i swój talent”¹⁵.

Brudne miasto i przerafinowane dekadentki

Ta zdecydowana pochwała przyrody, lokalnego kolorytu, chłopskiej tężyzny współgra z głęboką krytyką miejskich nawyków i obyczajów. „Zachodzące w XIX i XX wieku procesy modernizacyjne – odnotowała Magdalena Popiel – z jednej strony stawały się źródłem lęków i niepewności, z drugiej pobudzały do poszukiwania dróg ocalenia w chwiejącym się świecie idei i wartości”¹⁶. Owszem, nakreślone w *Bajecznie kolorowej* wyobrażenia o modernizacji, postępie, progresji, ogładzie, wykwincie, dworności lub kindersztubie wywołują paraliżujący strach oraz niekomfortowe napięcie, lecz prawie nigdy nie nastrojają do poważniejszych eksploracji ideowych. Wacek w trakcie rozmowy z przyjacielem przekonuje: „Mój Edziu, każdy z nas przechodzi ospę światowości. Im w młodszy wiek, tym lepiej i zdrowiej, bo nie zostawia żadnych za sobą złych skutków”¹⁷. Z tego powodu Kraków jest zaledwie siedliskiem

¹⁴ Tamże, s. 57.

¹⁵ Tamże, s. 80.

¹⁶ M. Popiel, *Witalność modernizmu, czyli przemiany filozofii życia w dwóch pokoleniach polskich modernistów*, [w:] *Młodopolski witalizm. Modernistyczne witalizmy*, red. A. Czabanowska-Wróbel, U.M. Pilch, Kraków 2016, s. 25.

¹⁷ I. Maciejowski, *Bajecznie kolorowa...*, dz. cyt., s. 153.

chorób i kojarzy się w pierwszym rzędzie z brudem oraz wycieńczającą obsesją bogactwa:

Nie, ja tu nie wytrzymam w tym brudnym Krakowie, w tej gorącej, pełnej zgniłych zapachów budzie...! Na wieś, do Bronowic...!¹⁸

Szklanka ciepłego mleka i kawałek chleba nasyci, a na to, choćby malować Świętych Pańskich, raz na kwartał, wystarczy...! Nie szarpać się całe życie za tą wściekłą mamoną, nie służyć jej, nie być niewolnikiem... Mieć, żeby wydać?! I znowu wściekle pracować, żeby zdobyć i natychmiast wydać – i znowu nic nie mieć i nigdy nie być sobą, nie być natchnionym, nie być artystą, nie mieć czasu dla siebie, dla sztuki. To nie życie, a zjadanie się, niech takie życie piorun trzaśnie...¹⁹

Dychotomie miasto–wieś, kultura–natura, ponadnarodowość–regionalizm uwydatniają się najdobitniej w scenie, gdy uzdolniony plenerzysta porównuje swoją przyszlą żonę z typową, zmanierowaną, dychawiczną mieszczańką:

Przecięta w pasie, jak osa, zasznurowana, jak w kleszczach, wąska w piersiach, blada, anemiczna, chwieje się na nogach, w biodrach obcięta. I to ma być model matek naszych dzieci... O, tak, naszych dychawicznych dzieci. Jaguś boso! Moja Jaguś boso, nie boi się rosy, zimna, upału. Moja Jaguś w jednej koszulinie od lat dwunastu biegła w mróz i gorąco, moja Jaguś nie zna gorsetów, bawetów, sznurówek, biodra ma silne i na biodrach wsparta i osiadła. Moja Jaguś nie chodzi do dentysty, zęby ma jak marmur białe i twarde i na bladaczkę nie cierpi, kąpana w słońcu i wiatrach, myta deszczem, elektryzowana piorunami²⁰.

Na podstawie przytoczonego fragmentu widać wyraźnie, że nie tylko miłość kieruje decyzjami mężczyzny, otwarcie zabiegającego o rękę zahartowanej, oddychającej pełną piersią Jagusi. Równie ogromną motywacją jest dla niego chęć fizycznego oraz mentalnego ozdrowienia, które – nie wiedzieć czemu – miałyby nadejść w dniu poślubienia szesnastoletniej dziewczyny²¹.

¹⁸ Tamże, s. 37.

¹⁹ Tamże, s. 46–47.

²⁰ Tamże, s. 118.

²¹ Na początku powieści główny bohater, mieszkający wciąż w Monachium, zrywa zaręczyny z narzeczoną, która przebywa na Litwie. Filisterski ożenek – w rozumowaniu Wacka – stanowiłby początek zaściankowej egzystencji i zarazem kres możliwości twórczych: „Światła, sztuki, boskiej sztuki, nie chcę doić krów, nie chcę być rozwielnionym szlachcicem, osiadłym, obabionym, dzietnym” (tamże, s. 12). Po poznaniu Jagusi sytuacja ulega jednak odwróceniu: to właśnie zaślubiny oraz osiadły tryb życia stają się motorem

Nabyta w ten sposób odporność przechodziłaby – według Wacka – z pokolenia na pokolenia i pomagałaby długo wyczekiwany potomkom zachować wysmienitą formę i godną pozazdrosczenia werwę. Związek z córką bronowickiego gospodarza, będący najradykałniejszym przejawem chłopomanii, jawi się tu jako uniwersalne remedium na wszelkie rozplenione dookoła zło. Chata kryta strzechą pełni funkcję limesu, ostatniego bastionu wzniezionego w celu ochrony przed niepożądaną inwazją spleenu, *weltschmerzu*, dekadentyzmu, oportunistów, pesymizmu, niedowładu, próchnicy zębów czy bładaczki: „Porównajmyż bez uprzedzeń – nawołuje uradowany malarz – dekadentyzmu zdenerwowaną wartość przerafinowanych kobiet z moim dziewczęciem, z wiosną szesnastu lat, [...] z zapachem kwiatów na łące i zapachem jej młodości [...]”. Rozstrzygnięcie takiej konfrontacji, nadzwyczaj klarowne i sugestywne, nie wymaga dokładniejszego komentarza; w ramach skrótowego wyjaśnienia podam za to dwa wymowne passusy: znalazłszy się przy boku ukochanej, główny bohater skacze „[...] jak młody wyżeł, co pierwszy raz zobaczył zająca”²², a tuż po idyllicznych z nią spotkaniach wraca do pokoju i bierze się za ekstatyczne pochłanianie wierszy Słowackiego: „Wacek przed wieczorem posłał chłopaka ze szkoły z nowym płótnem do bronowickiej karczmy, a sam wrócił do mieszkania, ułożył się na sofie, pochwycił ulubionego Słowackiego i rozkoszował się nim. We wszystkich blaskach swego życia porywał Słowackiego, aby ducha topić w pieśnietliwym rytmie i muzyce poezji [...]”²³.

Realistyczny pejzaż?

Piękną wizję ludowego środowiska proponuje Maciejowski, ale czy rzetelną i sprawiedliwą? Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że autor nie potrafi bądź nie ma ochoty wykroczyć poza rutynowo-sielankowe portretowanie

napędowym artystycznych poszukiwań. Co więcej, młody malarz na nowo daje się ponieść erotycznym porywom i wzruszeniom, co jest wyraźnym przejawem odzyskiwanej przez mężczyznę witalności oraz energii libidalnej. Tak więc motyw erotyczny (głęboki podziw dla kobiety) okazuje się bezpośrednio powiązany z opowieścią o przywracaniu psychicznego oraz fizycznego zdrowia.

²² Tamże, s. 60. Jedną ze strategii narracyjnych, mającą na celu podkreślenie utożsamności rustykalnego świata, jest ciągłe porównywanie ludzi do zwinnych, skocznych zwierząt lub wonnych, świeżych roślin. Za każdym razem, gdy Wacek udaje się w stronę Bronowic, zaczyna przypominać wyżła lub orła: „Młody artysta odczuwał czary. [...] nozdrza rozszerzał, wzrok zagłębiał, jak młody orzeł, wypuszczony na wolność” (tamże, s. 42). Jagusia zaś nieustannie przeradza się w „[...] żywy kwiat, pierwszy wiosny kwiat wśród natury jeszcze surowej i czarnej” (tamże, s. 57).

²³ Tamże, s. 62.

wspomnianej warstwy społecznej²⁴. Percepcja prozaika wydaje się zbyt organicznie zakorzeniona w popularnych pod koniec wieku stereotypach, petryfikujących arkadyjski wizerunek wsi oraz otaczającej ją biosfery. Adresat na próżno usiłowałby wyśledzić w książce wyimki ilustrujące chłopską niedolę, nędzę, rozpacz, frustrację, niezamożność; nie przeczyta też o wyzyskiwaniu „pocziwego kmiotka” przez rozmaite, zamożniejsze i lepiej wyposażone grupy klasowe. Wprawdzie w finalnej partii dzieła narrator lakonicznie wzmiankuje o ubóstwie, jakie doskwiera Wackowi po wyprowadzce z Krakowa („Jagusia cicha, spokojna, zakochana w swoim królewiczu, rada była, że go ma biednego, bo i w bajce królewicze biedniuszcy, dlatego okrutnie ich kochają”²⁵), jednak niedługo potem ów pozbawiony grosza królewicz sprzedaje obraz, a za zdobyte pieniądze kupuje krowę i kilka morgów żyznej ziemi. W przypiływie wzruszenia Jagusia wyszeptuje: „[...] wielka moc grosiwa, weźmiemy za nie trzy morgi gruntu w dzierżawę i bieda się skończy...!”²⁶. Choć cała powieść zanurzona jest w poetyce realizmu, to zawarty w *Bajecznie kolorowej* wizerunek wiejskiej zbiorowości nijak nie koresponduje z – *nomen omen* – realistycznym postaciowaniem ludzkiej egzystencji. Maciejowski nie przemawia w imieniu chłopa, nie eksponuje również chłopskiej optyki, wręcz przeciwnie – bez wyjątku przyjmuje pozycję artysty zadumanego nad urzekającymi bronowickimi pejzażami. Jagusia, jej znajomi, przyjaciele i krewni postrzegani są jako anomalia kulturowa, niewytłumaczalna egzotyczność, której oswojenie byłoby dla młodopolan czymś w rodzaju inicjatywy sanacyjno-rehabilitacyjnej. Zaryzykuję nawet tezę, że pisarz nieintencjonalnie posłużył się motywem reifikacji, polegającej na przedmiotowym używaniu zjawisk abstrakcyjnych lub istot żywych do osiągania prywatnych korzyści²⁷. W duchu

²⁴ Być może Maciejowski nie chciał przyjąć perspektywy chłopskiej, ponieważ bardziej zależało mu na odwzorowaniu sposobu postrzegania środowiska ludowego przez samego Włodzimierza Tetmajera, z którym – o czym wspomniano wcześniej – utrzymywał bliskie stosunki towarzyskie. W tomie *Noce letnie* młodopolski malarz stwierdzał: „[...] te dzielne postacie chłopów, to nie zmarniałe, nikczemne figurki bladych nerwoców, delikatnych kobiet – o, nie! pod nimi gdy idą ziemia tętni, bo oni zdrowi, silni, bo w nich życie, w nich zdrowa myśl, w nich przyszłość narodu!”. Zob. W. Tetmajer, *Chłop polski na uroczystości mickiewiczowskiej*, [w:] tegoż, *Noce letnie*, Kraków 1902, s. 58. Zawarta w *Bajecznie kolorowej* wizja wsi wyraźnie koresponduje z eseistyczno-publicystycznymi tezami Tetmajera.

²⁵ I. Maciejowski, *Bajecznie kolorowa...*, dz. cyt., s. 176.

²⁶ Tamże, s. 179.

²⁷ Widać to po zachowaniu Wacka, który traktuje Jagusię niczym dzieło sztuki i nazywa swoją wybrankę „madonną wiejską”. Dziewczyna opisywana jest zatem w kategoriach obiektu malarskiego, a fascynacja jej osobą skłania malarza do „wzięcia się za robotę”: „Madonna wiejska – strzeliła mu myśl – Niech padnę, madonna wiejska – co za przepyszna robota. Jakaż kolorowa!” (tamże, s. 35).

tej linii interpretacyjnej pobratymstwo z mieszkańcami Bronowic nie stanowi celu samego w sobie, ale raczej środek zapobiegający cielesnej i psychicznej niedyspozycji podmiotu. Zapewne dlatego Wacek wykrzykuje znamienne słowa: „Dziewczątko, czymże ja jestem wobec niej ze swoją cywilizacją, ze swoim artyzmem, ze swoją etykietą, ze swoim rozumem. Czym? Uciekinierem od praw natury i niczym – niczym... Trzeba do niej wracać, chcąc siebie i społeczeństwo ratować...”²⁸. Podkrakowska wieś zostaje utożsamiona ze świątynią mocy, wydolności, ikry, żywiołowości, intelektualnego i fizycznego rozmachu, upodabnia się – o ile wolno tak to określić – do szpitala polowego, w którym zawsze znajdzie się jakieś lekarstwo na niezliczone choroby i dolegliwości dziewiętnastowiecznego świata. Iwona Boruszkowska zauważyła:

Choroba może być jednostkowym zdarzeniem, procesem (np. fizjologicznym), permanentnym stanem, sytuacją, sposobem istnienia, brakiem zdrowia, występowaniem symptomów, zaburzeniem, urazem, wydarzeniem traumatycznym i traumatyzującym, pojęciem lokującym się na przecięciu różnych dyskursów. Niezależnie od teoretycznych rozważań jest to zdarzenie niepozostające bez wpływu na życie, modyfikujące perspektywę bytową chorego, posiadające istotne znaczenie egzystencjalne, uświadamiające śmiertelność człowieka i przemijalność ludzkiego istnienia²⁹.

Obszerność wskazanego terminu skłania mnie do postawienia ogólnej diagnozy: Wacek niezaprzeczalnie jest schorowanym, cierpiącym, udręczonym pacjentem – i to właśnie doznawany przez niego ból ciała oraz duszy staje się fundamentem przyjaźni z promiennym, wesołym ludem.

W ramach podsumowania chciałbym podzielić się osobistym komentarzem: pod kątem jakości estetycznej oraz ideowej *Bajecznie kolorowa* odbiega od poziomu innych, bardziej złożonych narracji o chłopskim bytowaniu, wyłaniających się na pierwszy plan między innymi w cyklu powieści ludowych Józefa Ignacego Kraszewskiego³⁰, *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego czy *Chłopach* Władysława Reymonta. Moja powściągliwa ocena nie implikuje bynajmniej założenia, że badany utwór nie posiada żadnych walorów poznawczych i ostatecznie nie warto poddawać go naukowym analizom. Jakby nie patrzeć, książka Sewera okazuje się do pewnego stopnia dokumentem

²⁸ Tamże, s. 118.

²⁹ I. Boruszkowska, *Sygnatury choroby. Literatura defektu w ukraińskim modernizmie*, Warszawa 2018, s. 51.

³⁰ Na temat ludowych powieści Kraszewskiego oraz ich recepcji naukowej zob. M. Skucha, *Lektury cyklu powieści ludowych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] tegoż, *Kraszewski. Spotkania*, Kraków 2024, s. 163–188.

epoki, zapisem dziewiętnastowiecznej świadomości higienicznej, osadzonym w konkretnym czasie źródłem informacji o sposobach radzenia sobie z rozlegle pojmowanym deficytem zdrowia.

Bibliografia

- Antosik-Piela M., *Galicyski trójkąt etniczny w polskiej prozie naftowej*, „Ruch Literacki” 2016, z. 4, s. 439–446.
- Boruszkowska I., *Sygnatury choroby. Literatura defektu w ukraińskim modernizmie*, Warszawa 2018.
- Budrewicz T., „Polskę uczynię chłopem sławną jak Piastem”. O twórczości literackiej Włodzimierza Tetmajera, [w:] T. Budrewicz, R. Stachura-Lupa, *Kraków literacki w XIX wieku. Szkice*, Kraków 2019, s. 276–303.
- Fiołek K., O naftowych powieściach Ignacego Maciejewskiego (Sewera) z rzutem oka na galicyjską naftę w ogóle, [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866–1914). Studia i szkice*, red. K. Fiołek, M. Stala, Kraków 2011, s. 299–314.
- Forajter W., „Gdy popłyną miliony”. Psychologia kapitalizmu w „Nafcie” Ignacego Maciejewskiego, [w:] tegoż, *Pragnąć. Szkice o literaturze nowoczesnej*, Katowice 2017, s. 147–188.
- Juszczuk A., *Miedzy ideałem a rzeczywistością. Obraz wsi w polskiej literaturze i kulturze popularnej*, [w:] *Obce/swoje. Miasto i wieś w literaturze i kulturze ukraińskiej XX i XXI wieku*, red. K. Glinianowicz, K. Kotyńska, Kraków 2015, s. 12–27.
- Maciejowski I., *Bajecznie kolorowa. Nowela*, Warszawa [b.d.w.].
- Popiel M., *Witalność modernizmu, czyli przemiany filozofii życia w dwóch pokoleniach polskich modernistów*, [w:] *Młodopolski witalizm. Modernistyczne witalizmy*, red. A. Czabanowska-Wróbel, U.M. Pilch, Kraków 2016, s. 25–34.
- Rutkowska J., „Boże, nie daję mnie w starości na sieroctwo i nędzę, bez wyręki”. Językowa kreacja ojca (Szymona Porębskiego) z powieści *Matka Ignacego Maciejewskiego-Sewera*, „Język. Religia. Tożsamość” 2020, nr 1/2, s. 59–67.
- Rutkowska J., „Próżność matczyna i miłość matczyna – jedność”. Obraz relacji rodzinnych w *Matce Ignacego Maciejewskiego-Sewera*, „Język. Religia. Tożsamość” 2017, nr 2, s. 141–154.
- Rutkowska J., *Językowa kreacja drogi w powieści Matka Ignacego Maciejewskiego (Sewera)*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i Diachroniczne Aspekty Badań Polszczyzny” 2017, t. 16, s. 205–220.
- Skucha M., *Lektury cyklu powieści ludowych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, [w:] tegoż, *Kraszewski. Spotkania*, Kraków 2024, s. 163–188.
- Sobieraj T., *Trajektorie kapitalizmu (kapitałocenu). Ideologie powieści przemysłowych i środowiskowych*, „Pamiętnik Literacki” 2023, z. 2, s. 65–86.
- Śliwińska M., *Panny z „Wesela”. Siostry Mikołajczyków i ich świat*, Kraków 2020.
- Tetmajer W., *Noce letnie*, Kraków 1902.
- Ziętek-Salwik A., *Ignacy Sewer Maciejowski w środowisku artystycznym Krakowa*, „Rocznik Kolbuszowski” 2011, nr 11, s. 17–63.

Peasantomania, or a Cure for All Evil (Interpretation
of the Novel *Bajecznie kolorowa* by Ignacy Maciejowski)

Abstract

This article offers a scholarly interpretation of the novel *Bajecznie kolorowa* (1898) by Ignacy Sewer Maciejowski, a now largely forgotten writer who is usually omitted from surveys and collections on 19th-century Polish literature. Wacek, a Young Poland painter and the novel's protagonist, gradually turns into a weary, apathetic decadent, deprived of motivation for creative work. He regains his vital energy and inner harmony after meeting the charming Jagusia – the daughter of a peasant from Bronowice. Significantly, *Bajecznie kolorowa* can be read as a prose portrait of Włodzimierz Tetmajer and Anna Mikołajczykówna, whose marriage was famously depicted three years later in *The Wedding* by Stanisław Wyspiański. In my analysis, I define peasantomania not only as a cultural trend of the late 19th and early 20th centuries, but also as a hygienic phantasm – an attempt by the artistic community to restore mental and physical (affective) balance. I argue that this movement emerged as a response to the existential maladies of the modernists, who sought in rustic life a universal antidote to the pervasive *Weltschmerz*. At the same time, I draw attention to the unwarranted mythologization of the countryside and its inhabitants, portrayed in an overly simplified and idyllic manner. The text under analysis thus reveals the tensions between the literary vision of peasantomania and the real social and health problems of the *fin de siècle*.

Słowa kluczowe: chłopomania, higiena ciała, higiena duszy, Ignacy Maciejowski, *Bajecznie kolorowa*

Keywords: peasantomania, body hygiene, soul hygiene, Ignacy Maciejowski, *Bajecznie kolorowa*